

Wojciech Łuczak

Cieszę się bardzo, że została zorganizowana ta wystawa i przez tak długi czas. Może będę miał okazję do jej odwiedzenia. Miałem przyjemność osobiście Poznać pana Adama w Redakcji MORZA i wielokrotnie rozmawiać z nim o jego twórczości - także o fotografii, którą i On i ja się pasjonowaliśmy. Ucieszył się i pamiętał, że ja jako pierwszy z czytelników MORZA wiele lat temu upominałem się o publikowanie jego obrazów na okładkach i rozkładówkach, o czym Redakcja poinformowała mnie w odpowiedziach na łamach czasopisma. Do Redakcji na ul. Widok wpadał jak po ogień, ale można było go namówić na chwilę rozmowy o jego pracy. A była iście benedyktyńska nie pozbawiona malarskiego artyzmu. Może właśnie ten fakt dotrzymywania w swych pracach realiów morskich i doskonałej znajomości budowy okrętów spowodował, że środowisko polskich malarzy zazwyczaj ignorantów w tych sprawach było nieprzychylnie jego twórczości. Bo wiele prac tzw. wielkich artystów są schowane w przepastnych zakamarkach Muzeum Morskiego w Gdańsku ze względu na kardynalne błędy merytoryczne w przedstawianiu morza i okrętów. Na obrazach pana Adama Werki takich błędów nie znalazłem. Pan Adam zapraszał mnie do odwiedzin, ale zawsze je odkładałem z braku czasu - pracowałem na dwóch etatach w tym w redakcji. Żałuję, że obrazy z polskimi okrętami i statkami nie zawisły na ścianach Pałacu Prezydenckiego lub Sejmu RP tak jak to jest w Zachodnim Skrzydle w Białym Domu w USA. Udało mi się kiedyś namówić władze do zakupu i powieszenia w ośrodku prezydenckim na Helu kilku obrazów polskich żaglowców pędzla Grzegorza Nawrockiego - mojego przyjaciela i godnego następcy Adama Werki znanego także w Muzeum Marynarki Wojennej. Te działania promocji polskiej bandery powinny być prowadzone i obecnie. Dziękuję Pani Marcie Werce i Muzeum Marynarki Wojennej za zorganizowanie wystawy.

2016-10-09